



Mirosław Kowalski
Właściciel Gospodarstwa Rolnego - Sadłowo Rumunki
Wzorowy Agropresiębiorca RP 2010

Ryszard Kruziński
Właściciel Gospodarstwa Rolnego w Okoninie

Wzorowy Agropresiębiorca RP 2016:

- Ryszard Błaszkiwicz wraz z żoną Danutą, to ludzie przedsiębiorczy, gospodarni i otwarci na wszelki postęp. Są aktywnymi członkami Grupy Producentów Trzody Chlewnej, z którą muszą się liczyć, zarówno zakłady mięsne, jak i dostawcy środków produkcji rolnej. Ponadto Ryszard Błaszkiwicz jest znanym w okolicy społecznikiem i działaczem Izb Rolniczych.

W grupie różniej, bezpieczniej i ciekawiej

Kiedy w 1992 r. przejmowaliśmy gospodarstwo, liczyło ono 17 hektarów i było prowadzone tradycyjnie. Trzymało się w nim wszystkiego po trochu: bydło mleczne i opasowe, świnie, kury, kaczki... Musimy koniecznie coś zmienić – taka myśl w nas dojrzewała, zanim pod koniec lat 90-tych postawiliśmy na trzodę chlewną.

Jak pokazała przyszłość, to było największe, jak dotąd, nasze wyzwanie życiowe. Wychodziliśmy bowiem z założenia, żeby do czegoś dojść, to trzeba to zrobić dobrze, zgodnie ze współczesnymi trendami i nowoczesną technologią. Inwestowanie w trzodę chlewną w naszym przypadku oznaczało gruntowne przygotowanie się, m.in. poprzez udział w licznych szkoleniach i wyjazdach specjalistycznych organizowanych przez ODR w Zarzeczewie, głównie do Danii i Holandii. Jeździłem też prywatnie do Niemiec i Francji, żeby podpatrzeć, jak to robią inni, znacznie od nas zaawansowani technologicznie i mający bogate doświadczenie w tej dziedzinie. Bardzo istotna była też pomoc specjalisty ODR Stanisława Piątkowskiego, który umocnił mnie w podejmowanych decyzjach i z którym współpracuję do dziś. Nie bez znaczenia był pozytywny klimat dla trzody w naszych okolicach, gdzie rolników tak myślących było więcej.

Zaczęliśmy od budowy nowej chlewni oraz modernizacji i przystosowania starych obiektów do produkcji trzody chlewnej. Oczywiście, musiało to rozciągnąć się w czasie, aby dojść do maksymalnej produkcji. Docelowo miało to być 100 macior i 2000 tuczników rocznie. Rzecz jasna, żeby osiągnąć tak ambitny cel, trzeba było stopniowo powiększać gospodarstwo. Udało nam się kupić w sąsiedztwie działki 3-5-hektarowe. Wspólnie z kilkoma innymi rolnikami dogadaliśmy się i wykupiliśmy też ziemię po PGR Stary Rypin. Mnie w ramach „parcelacji” przypadła blisko 20-hektarowa działka, która wprawdzie oddalona jest o 8 km od naszego domu, ale może być wykorzystywana na uprawę kukurydzy pod potrzeby znajdującej się w pobliżu biogazowni.

W naszej hodowli próbowaliśmy różnych ras, najbardziej sprawdziły się jednak u nas proste rozwiązania (gdzie indziej może być inaczej). Bazujemy na loszkach F1 wbp x pbz, które produkujemy u siebie. Mamy część loszek wbp w czystości, które kryjemy knurami pbz. Pozyskane w ten sposób F1 kryjemy knurami ras mięsnych, przeważnie są to krzyżówki, a całe pozyskane w ten sposób potomstwo idzie na tucz. Żeby zachować w czystości linię żeńską wbp, inseminujemy wybrane loszki też nasieniem wbp i w ten sposób utrzymujemy ten schemat genetyczny. Z zewnątrz są tylko knury i nasienie. Żywnienie też modyfikujemy w zależności od ceny pasz i zbóż.

Bardzo istotna dla nas jest współpraca w ramach Grupy Producentów Trzody Chlewnej liczącej 16 członków. Wszyscy mamy duże specjalistyczne gospodarstwa trzodziarskie i wszyscy działaliśmy

razem w sposób nieformalny na długo przed powstaniem Grupy. Dzięki zorganizowaniu i możliwości stworzenia dużej wspólnej oferty w zakresie dostaw tuczników do zakładów mięsnych, udaje się nam uzyskiwać wyższe ceny zbytu. I odwrotnie – jako duży potencjalny odbiorca, jesteśmy w stanie wynegocjować korzystne ceny na zakup środków do produkcji rolnej. Ponadto w grupie jest różnie, bezpieczniej i ciekawiej. Często spotykamy się, dyskutujemy, staramy się też tak organizować sobie wolny czas, aby móc uczestniczyć w wyjazdach szkoleniowych, a nawet turystycznych – krajowych i zagranicznych. O sile naszej grypy świadczą nie tylko wyniki produkcyjne, ale i fakt, że aż czworo z nas wygrało na szczeblu wojewódzkim AgroLigę, a dwóch uzyskało zaszczytny tytuł Wicemistrza Krajowego Agroligi. Mamy też w swoim gronie laureatów innych konkursów.

Nasza Grupa, zachęcona przez państwo potrzebą postawienia na biogaz, zdecydowała się zainwestować w biogazownię w Rypinie, obejmując w niej 28 proc. udziałów. Powstała biogazownia o mocy 1,87 MG, zatem jak na polskie warunki dosyć spora, w której produkowany jest prąd i ciepło dla Rypina. Do tej biogazowni dostarczamy wsad w postaci kukurydzy na kiszonkę i gnojowicę, a odbieramy poferment, którym nawozimy swoje pola. Jest to nawóz lepszy 2-2.5 razy od gnojowicy i mniej od niej uciążliwy, gdyż nie zawiera gazów nieprzyjemnych dla środowiska. Zgodnie z założeniami, ta inwestycja miała przynosić profity - tak nas oficjalnie zapewniano, a przynosi straty. Tzw. certyfikaty zielone na energię elektryczną są bowiem poniżej 50 zł, a w momencie przygotowywania biznesplanu, były ustawione na 270 zł. A my, zgodnie z podpisanymi wcześniej z Ministerstwem Gospodarki i bankami, musimy biogazownię utrzymywać w ruchu...

Najważniejsze jednak, że mamy następcę. Syn Jarosław, absolwent bydgoskiej uczelni rolniczej i dodatkowo studium podyplomowego dotyczącego diagnozowania roślin, posiada już własne 30-hektarowe gospodarstwo i jest niezależnym ekspertem odnośnie szacowania szkód losowych. Dużo z synem rozmawiamy, śledzimy nowości w zakresie technologii i inwestycji. Diagnozujemy też wspólne plany rozwojowe na przyszłość.

(za AGRO 2/2017)